

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 8 (613)

NIEDZIELA 20 lutego 1972

ROK XIV

W SŁUŻBIE EMIGRACJI

Fragmety kazania ks. biskupa Rubina wygłoszonego w Kościele polskim w Paryżu w dniu 6 lutego 1972.

OWOCE 25-LECIA

Ksiądz Infułat Kazimierz Kwaśny, przekazuje dziś w naszej obecności opiekę duszpasterską nad Polakami we Francji swemu długoletniemu i najbliższemu współpracownikowi i następcy ks. prałatowi Zbigniewowi Bernackiemu.

O dwudziestu pięciu latach pełnienia niezwykle trudnej i odpowiedzialnej misji, świadom tego, że nowe okoliczności i ciężkie warunki pracy apostołskiej wymagają pełni sił i zdrowia oddaje kierownictwo duszpasterskie Polskiego Ludu Bożego we Francji doświadczonemu i przez lata przygotowanemu uczniowi. C sobie w tej chwili zakończenia rektorskiego zadania może ze spokojnym sumieniem powiedzieć: „Potykaniem dobrym potykałem się, zadanie swe spełniłem, wiary dochowałem”. Dwadzieścia pięć lat gorliwej pracy na stanowisku Rektora Katolickiej Misji Polskiej we Francji świadczą same dobitnie o wadze tych słów i właściwych ich zastosowaniu do Księdza Rektora.

Obejmował tę placówkę dwadzieścia pięć lat temu w trudnych powojennych warunkach. Trzeba było potykać się i borykać się z wielkimi przeciwnościami, by pozycję Misji Polskiej utrzymać, co więcej, by ją umocnić i uczynić z niej możliwie najwłaściwsze i najlepsze narzędzie działania Kościoła, przynoszące owoce łaski Bożej w duszach polskich w tym czasie. Zawsze wyraźny w swej postawie, wierny bez reszty Bogu, Kościołowi i Polsce, ks. Infułat Kwaśny zadanie swe spełniał godnie, spokojnie, gdy trzeba było stanowczo — zawsze z miłości dla każdego człowieka, z gotowością do każdej ofiary. Zadanie swe wykonał, wiary dochował!

„Zadanie swe spełniłem, wiary dochowałem”. Jesli by skromność nie pozwoliła Księdzu Infułatowi wypowiedzieć tych słów, to ja imieniem Kościoła świętego, jako delegat ks. kard. Prymasa Opiekuna Emigracji, wypowiadam je z całym uznaniem i ze świadomością ich wagi! Zadanie swe po wielu trudach borykaniem się spełniłeś znakomicie Drogi Księżę Infułacie, dochowując wiary Bogu, Matce Bożej i Ojczyźnie swej Polsce!

TRUDNA DROGA NOWEGO REKTORA

Przyjmujesz Drogi Księżę Prałacie bardzo trudne obowiązki. Trzeba wielkiej odwagi, by je podjąć. Być przełożonym w tym okresie kryzysu, autorytetu w Kościele, wielkich przemian jakie zachodzą, a których sami jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami, to bardzo ciężka rzecz. Są to bowiem czasy, w których krzyż przełożenstwa i odpowiedzialność za wspólnotę religijną z dnia na dzień, z roku na rok, stają się cięższe. Kto dziś ma pełnić obowiązek przełożonego rzetelnie, ten idzie Drogą Krzyżową. A im większy obowiązek tym droga trudniejsza, tym krzyż cięższy! Jest to jednak Krzyż Chrystusa i w tym nasza radość i w tym nasza moc! Trzeba ci będzie bracie wielkiej czujności, bo niebezpieczeństwa grozić będą naszej społeczno-

sci z wielu stron, nawet z tych których się nie spodziewałeś! Trzeba być gotowym na to że trud i poświęcenie spotkają się z brakiem uznania, owszem z niewdzięcznością. Będziesz się trudził i zamęczał, a usłyszysz może, że nic nie robisz. Będziesz wierny Kościołowi a dowiesz się, że nie rozumiesz dzisiejszego człowieka, że się do tej misji nie nadajesz. Będziesz służył innym, a spotka cię często niechęć a może nawet i wrogość wobec Kościoła i Boga.

Poleca ci to zadanie Kościół a to jest najlepsza gwarancja, że trzeba to zadanie przyjąć.

Na tej drodze nie będziesz sam.

Znajdziesz pomoc w Tej, która jest Matką - Matką Dobrej Rady, Panną Roztropną i Wierną, Stolicą Mądrości, która jest Wspomożycielką Wszystkich Wiernych, ale jest także Królową Apostołów, Królową Kapłanów, Matką Kościoła i Królową Polski! Maryja będzie Opiekunką Twego trudnego posłannictwa w latach, które idą. Ufaj Jej bez reszty. Zawierz Jej we wszystkim i uciekaj się do Niej w każdej potrzebie a zwłaszcza wówczas kiedy poczujesz, jak bardzo Krzyż Chrystusowy będzie ci ciężki. Wierzę, że dzięki Jej wstawiennictwu Chrystus da ci wiele łask tak bardzo potrzebnych w misji, którą dziś podejmujesz.

POST I ABSTYNENCJA

We Francji obowiązuje w Kościele Katolickim abstynencja, czyli wstrzymanie się od potraw mięsnych w Środę Popielcową i wszystkie piątki Wielkiego Postu.

Post czyli jednorazowy posiłek do syta obowiązuje w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Abstynencja obowiązuje od 14-tego roku życia a Post od 21-szego roku życia.

KIM JEST JEZUS ?

Syn człowieczy

Słowa Ewangelii dotyczące pochodzenia Pana Jezusa mówią wyraźnie tak o jego pochodzeniu ludzkim jak i Boskim. Jedność jego Boskiej i ludzkiej istoty została jasno wyrażona na pierwszych stronach wszystkich czterech Ewangelii — u Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Mateusz i Łukasz stwierdzają, że człowieczeństwo Jezusa korzeniami swymi sięga głęboko w dzieje ludzkości. Czynią to w sposób najbardziej uroczysty przez podanie rodowodu Jezusa. Odpowiednikiem tego jest greckie słowo „genesis”, tytuł pierwszej księgi Starego Testamentu — księgi Rodzaju. Rodowód składa się z trzech równych części. Jest więcej niż zbiorem informacji. Jest prologiem, który kieruje od razu naszą uwagę na kilka punktów szczytowych. Sama genealogia, sięgająca Dawida, nie jest jasna. Są bowiem różnice między Mateuszem i Łukaszem. Dają się one może wyjaśnić przez istnienie małżeństwa według prawa lewiratu (Powt. Pr. 25, 6). Lepiej zrozumiemy intencje pisarzy, gdy zważymy, że Łukasz sięga bardziej odległych czasów, bo aż Adama. Podkreśla chyba przez to prawdę, że Jezus należy do całego rodzaju ludzkiego.

W rodowodzie u Mateusza są cztery razy wymienione niewiasty : Tatmar, Rachab, Rut i żona Uriasza. Dlaczego właśnie te cztery ? Może dlatego, że wszystkie cztery należały do obcego narodu — jakby przez to chciał powiedzieć i Mateusz — co tak bardzo podkreśla Łukasz — że Jezus należy do całej ludzkości. Może chce też powiedzieć, że poprzez te grzeszne niewiasty jest Jezus potomkiem grzesznej ludzkości ? Może. W każdym razie wymienienie obok grzesznych mężów tych grzesznych niewiast może nasuwać takie przypuszczenie.

Oba rodowody, u Mateusza i u

Łukasza, kończą się na osobie Józefa. On jest ostatnim ogniwem łączącym Jezusa z ludzkością. Ten skromny mąż stojący na początku świtu, prawdziwy „ubogi Jahwe”, jest według prawa więzią Jezusa z ludem Izraelskim, jest ostatnim Patriarchą.

Syn Boga Żywego

Ewangelia podkreślając ludzkie pochodzenie Jezusa, podkreśla równocześnie także jego pochodzenie Boskie.

Stary Testament mówiąc o niektórych wielkich mężach podaje często, że ich narodzenie zostało wymodlone. Po latach tęsknego czekania i wytrwałej modlitwy małżonkowie będący długo bez potomstwa, wydali w końcu upragniony owoc swego życia. W ten sposób narodzili się tacy mężowie Izraelu, jak Izaak i Jakub, Samson i Samuel oraz potomek domu Achaza — znak wierności Bogu w latach ucisku. Tak też miało się z narodzeniem Jana Chrzciciela.

Wiele z dzieci Izraela to dzieci obietnicy, którą Bóg dał Izraelo-

wi. Spośród nich wszystkich Jezus jest punktem szczytowym. Kiedy przychodził na świat, był wyczekiwaniem narodów, upragniony szczególnie przez naród wybrany. Poprzedziły Go obietnice dawane przez długie wieki. Jest więc synem obietnicy, bardziej niż ktokolwiek inny. Był przecież wyczekiwaniem całej ludzkiej rodziny. Narodzenie jego jest całkowicie dziełem łaski, jest owocem obietnicy: począł się z Ducha Świętego, narodził z Maryi Dziewicy. Jest jedynym w swoim rodzaju darem Boga danym ludziom.

W odróżnieniu od wszystkich innych wybranych Boga Jezus nie tylko otrzymuje Ducha, ale w samej swej ziemskiej egzystencji jest wyłącznie przez Ducha. Dlatego jest spełnieniem wszystkich proroków — On, Prorok prawdziwy.

I to właśnie chcą powiedzieć Ewangelisci Mateusz i Łukasz, że te narodziny przewyższają nieskończenie narodziny każdego innego człowieka. To dziewicze narodzenie przekracza wszelkie ludzkie możliwości i pojęcia. To jest najgłębszy sens artykułu wiary, głoszącego, że Jezus narodził się z Maryi Dziewicy.

KH.

Ewangelia

NA 1. NIEDZIELĘ W. POSTU (Mt. 4, 1-11) - 20 lutego

„Jezus przez czterdzieści dni pości i jest kuszony”

W owym czasie : Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego : „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem”. Lecz On mu odparł : „Napisane jest : Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu : „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane : Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. Odrzekł mu Jezus : „Ale jest napisane także : Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”. Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepychy i rzekł do Niego : „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Na to odrzekł mu Jezus : „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane : „Panu Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz”. Wtedy opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usłużyli Mu.

DZIEJE OBJAWIENIA

Od szeregu lat miesiąc luty jest poświęcony pogłębianiu wiadomości o Piśmie św. O piśmie św. mówimy również jako o dziejach objawienia. Właśnie nad tym pojęciem chciałbym się dzisiaj zastanowić. Trzeba się bowiem ustrzec od tego aby nie pojmować dziejów objawienia jako przekazywania czegoś gotowego z pokolenia na pokolenie. W ten sposób na przykład moglibyśmy mówić o dziejach Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Natomiast dzieje objawienia porównałbym raczej z dziejami człowieka. Zaczynają się one z jego poczęciem w łonie matki. Wtedy wiadomo tylko, że człowiek się począł. Ale, jak będzie wyglądał.. czego dokona, ile będzie wart, to dopiero w pełni się okaże gdy księga jego dziejów zostanie zamknięta w chwili śmierci.

Dzieje objawienia porównałbym jeszcze z malowaniem obrazu. Artysta ma go w swojej myśli. Jednak wszystkim innym obraz ten ukazuje się dopiero w

trakcie malowania. Najpierw jest tylko puste płótno, potem ukazują się pierwsze linie szkicu i kontury obrazu. W miarę jak artysta nakłada kolory, obraz nabiera życia i dokładniej ukazuje się oczom widza. Aż do tej chwili gdy artysta kładzie na nim swój podpis.

Podobnie jest z objawieniem. Ono istniało w planach Bożych. Ale dla człowieka zaczęło się z tą chwilą gdy Bóg z miłości go stworzył i powołał do udziału w swoim życiu i szczęściu. W miarę jak się przedłużało życie człowieka na ziemi — coraz pełniej ukazywał się również Boży plan zbawienia. Bo gdy człowiek sprzeniewierzył się Bogu, Bóg go nie odrzucił. Zapalił przed nim światło nadziei, dał mu obietnicę zbawienia. W ten sposób objawił człowiekowi, że jest miłością i że kocha człowieka. Bo stworzywszy go, nie tylko powołał go do udziału w swoim szczęściu — ale po upadku ratuje człowieka. Dowodzi, że miłość Jego jest jeszcze większa, że jest Ojcem a nie tylko Stworzycielem.

Otóż dzieje objawienia — to coraz dokładniejsze malowanie obrazu nieskonczonej miłości Boga w stosunku do człowieka. „Gdy człowiek przez nieposłuszeństwo stracił Twoją przyjaźń, nie pozostawiłeś go pod władzą śmierci. W miłosierdziu swoim pospieszyłeś z pomocą wszystkim ludziom — aby Cię szukali i znaleźli. Wielokrotnie zawierając przymierze z ludźmi i gdy oczekiwali zbawienia pouczyłeś ich przez proroków... tak umiłowałeś świat, że gdy nadeszła pełnia czasów zesłałeś nam Jednorodzonego Syna Twojego aby nas zbawił. To był podpis Boga pod obrazem Jego miłości do człowieka.

Możemy powiedzieć, że przez długie wieki Bóg malował ten obraz, aż wreszcie położył na nim swój podpis. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie umarł, ale miał żywot wieczny”. (J. 3, 16).

Ostatecznym punktem na którym skupia się całość Pisma św. obu Testamentów — to Chrystus : Syn Boży. Bóg wcielony. Chrystus, jego nauka i dzieło są centralnym punktem całego Pisma św. i szczytem objawienia. To ostateczny podpis Boga pod obrazem jego miłości w stosunku do człowieka. Człowiek

zaś, przed tym obrazem stojący — do końca świata będzie go mógł podziwiać, rozważać — a jeszcze w pełni nie zglębi ani nie odczyta myśli, oraz wielkości i dobroci Boga.

Całe objawienie poprzez wszystkie wieki prowadziło i nastawiało ludzi na Chrystusa. Dlatego zupełnie słusznie możemy nazwać Pismo św. również księgą Chrystusa. Znany kaznodzieja Bossuet mówi : „Nie ma ani jednej strony Pisma św. na której nie byłoby Chrystusa. Jest on w raju ziemskim pierwszych rodziców. Jest w potopie... w przejściu przez Morze Czerwone. Jest na pustyni, gdzie wąż do krzyża przybity jest jego figurą... w Arce Przymierza w i Tabernaculum. Nawet wtedy — gdy tam jest tylko jego figura i zapowiedź. W Prawie bowiem jest ukryta ewangelia. — a ewangelia to wyjaśnione Prawo”.

W Paryżu istnieje, światowej sławy „Święta Kaplica”. Z polecenia św. Ludwika została ona zbudowana jako relikwiarz Korony Cierniowej. W tej kaplicy właściwie nie ma ścian. Zastępują je najszlachetniejsze na świecie witraże : Przedstawiają one kilka tysięcy scen ze Starego Testamentu. A wszystkie prowadzą do pięciu ostatnich witraży wypełnionych scenami Chrystusowego dzieła odkupienia. Bo całe Pismo św. zarówno Stary jak i Nowy Testament to wielka księga Chrystusa, mówiąca jak bardzo Bóg ukochał człowieka.

Ks. Witold Kiedrowski.

KALENDARZ LITURGICZNY

Poniedziałek 21 lutego

Z dnia

Kpł 19, 1-2, 11-18; Mt 25, 31-40

Wtorek 22 lutego

Katedry św. Piotra, Apostoła

1 P. 5, 14; Mt 16, 13-19

Środa 23 lutego

Z dnia

Jon. 3, 1-10; Łk 11-32

Czwartek 24 lutego

Z dnia

Est 14, 1, 3-5, 12-14, Mt 7, 7-12

Piątek 25 lutego

Z dnia

Ez. 18, 21-28; Mt 5, 20-26

Sobota 26 lutego

Z dnia

Pp 26, 16-19; Mt 5, 43-48

„ZDAJ SPRAWĘ”

Dlaczego tak łatwo odróżnić parę małżeńską od niemalżeńskiej - na ulicy, w pociągu, w kinie, w dorożce? Czy Pan Bóg winien, że dał małżeństwu cechę nierozzerwalności? Że zniknął doping niebezpieczeństwa rozwodu? I odchodząc od ołtarza zostawiłeś Panu Bogu troskę o zachowanie miłości, uważając, że sakrament daje gwarancję wiecznej miłości.

Może dopiero wtedy dbasz o swój wygląd, gdy wychodzisz z domu, a może nawet już i nie wtedy.

I może dopiero jesteś wtedy uśmiechnięta i rozmawiasz kulturalnym językiem, gdy przychodzą mili znajomi z wizytą a może nawet już nie wtedy?

Na straży miłości małżeńskiej nie można stać z wążkiem w ręce, w brudnym szlafroku, z rozczochranymi włosami. Miłości małżeńskiej nie można bronić szczecinią nieogolonej brody, scenami zazdrości i awanturami.

Jeżeli każda miłość jest kwiatem, to małżeńska również, ale zwyczajnym, nie nieśmiertelnikiem.

Jeżeli miłość jest motylem, to prawdziwym, nie przyszpilonym do korka. Trzeba strzec, żeby nie odleciał.

Le Świat KATOLICKIEGO

Problem prasy katolickiej

W południe przed odmówieniem wraz z wiernymi modlitwy Anioł Pański Papież poruszył problem prasy katolickiej. Zasluguje on na szczególną uwagę. Paweł VI przypomniał instrukcję pastoralną wydaną w maju br. przez Papieską Radę dla Środków Społecznego Przekazu Myśli. Dokument ten jest przeznaczony dla całego Kościoła i powinien być przez wszystkich znany i przemysłany, gdyż wskazuje na prawo wszystkich ludzi do dokładnego poznania toczących się spraw. Jest rzeczą ważną, stwierdził Ojciec św., by zniemiający się obraz codziennej rzeczywistości otrzymał zawsze interpretację zgodną z prawdziwymi i nieodłącznymi zasadami i celami życia, a więc interpretację chrześcijańską. To jest właśnie zadaniem i racją istnienia prasy katolickiej.



Akcja polityczna Księży

Kardynał Jan Król, arcybiskup Filadelfii, obecny przewodniczący Ogólnoa amerykańskiej Rady Biskupów Katolickich wypowiedział się w wywiadzie telewizyjnym zdecydowanie przeciwko czynnemu udziałowi duchownych w akcji politycznej. Szczególnie ostro skrytykował obecnego posła do Izby Reprezentantów, księdza jezuitę Drinana, który zdobył mandat w Massachusetts, prowadząc energiczną kampanię przeciwko wojnie wietnamskiej.

Zdaniem kard. Króla ks. poseł Drinan, piastujący urząd publiczny i angażujący się w politykę partyjną, powinien zrezygnować z mandatu poselskiego, ponieważ działalność jego narusza normy kościelne, ustalone na Soborze.

Poseł Drinan oświadczył na to, że jego postępowanie jest całkowicie zgodne z obowiązującymi przepisami Kościoła i że ma wszelkie niezbędne zezwolenia kościelne na swą działalność polityczną. Podkreślił, że prawo kanoniczne zezwala księżom na angażowanie się w polityce w „specjalnych wypadkach”, za zezwoleniem swych ko-

cielnych przełożonych. Zapytany na czym polega ten „specjalny wypadek”, oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych prowadzi ludobójczą wojnę, mordując Azjatów. Powiedział: „Pracuję dzień za dniem dla wzmocnienia moralności publicznej naszego kraju”.

Kardynał Król objął swą krytyką także duchownych, biorących udział w demonstracjach politycznych oraz dwu braci księży Berringerów, oskarżonych o czynny udział w demonstracjach antywojennych i o udział w spisku.



Spotkanie z duchowieństwem krakowskim

W spotkaniu, któremu przewodniczył ks. kardynał K. Wojtyła, metropolita krakowski, wzięło udział ponad 200 księży diecezjalnych i zakonnych. Ks. kardynał omówił aktualną sytuację w zakresie usytuowania kościołów w Krakowie i sprawy związane z pracą duszpasterską. Stwierdzono potrzebę zwiększenia pomocy ze strony zakonów i zgromadzeń zakonnych na rzecz większych parafii w nowych dzielnicach miasta.



Polskie odbiorniki telewizji kolorowej

W tym roku — jak podaje KAI — warszawskie zakłady telewizyjne rozpoczną montaż odbiorników telewizji kolorowej. Będzie to polska wersja aparatu licencyjnego „Rubin”, unowocześnionego i udoskonalonego.



Pożar siedziby „Ślaska”

W siedzibie Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca w Koszęcinie miał miejsce groźny pożar. Zapaliło się skrzydło za bytkowego zamku, które znajdowało się w remoncie.

Pożar szybko rozprzestrzenił się na sąsiednie pomieszczenia.

Na miejsce pożaru przybyły jednostki straży pożarnej. Zniszczeniu uległo 2 piętro zamkowego skrzydła i dach na długości ok. 30 metrów. Straty spowodowane przez ogień ocenia się wstępnie na ok. milion złotych.

Przedziwna transakcja

Polska Żegluga Morska zawarła umowę ze stoczną bułgarską w Warnie. Bułgarzy mają zbudować dla Polski 5 statków handlowych o pojemności 38.000 ton każdy. Transakcja to przedziwna, bo — jak podkreśla rozgłośnia warszawska — mają to być statki podobne, do tych, jakie stocznia szecińska buduje dla Rosji.



Nabożeństwa ekumeniczne w Warszawie

W Warszawie w ramach Tygodnia modlitw o jedność chrześcijan w kościele św. Anny odbyło się główne nabożeństwo ekumeniczne zorganizowane przez Komisję Episkopatu d/s Ekumenizmu. W nabożeństwie, któremu przewodniczył ks. biskup J. Modzelewski wzięli udział wierni katolicy i z innych Kościołów chrześcijańskich, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Radę reprezentował ks. Z. Pawlik. Ponadto przybyli duchowni z Kościoła Prawosławnego, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Metodystów, Kościoła Baptystów, Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Wszyscy oni zajęli miejsca w prezbiterium wraz z kapłanami katolickimi. Mszę św. odprawił ks. biskup Modzelewski, a kazanie wygłosił ks. doc. dr K. Romaniuk. Mówił on o idei ekumenizmu w świetle pisma św. Następnie przemawiał sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej ks. Zdzisław Pawlik. Na zakończenie uroczystości przemawiał ks. biskup Modzelewski, członek Rzymskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan. Po nabożeństwie w sali rektoratu odbyła się wspólna wieczerza.



Zmarł ks. biskup Cedzich

W Paragwaju zmarł polski werbista ks. biskup Franciszek Cedzich, ordynariusz diecezji Alto Parana. Był on założycielem i wydawcą tygodnika „Orientacion”.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Wróciwszy do Watykanu błogosławił rodzeństwu i innym krewnym, którzy przybyli do Rzymu na tę uroczystość.

— Teraz już nie wrócę do domu — powiedział ze łzami.

Gdy monsignore Bressan odprowadził go do jego prywatnych pokoi, uściśnął go ze wzruszeniem i rzekł :

— Mój drogi Giovanni, już nigdy w życiu nie ujrze Wenecji. Ten dom będę mógł opuścić dopiero po śmierci. Czy zechcesz podzielić ze mną moje więzienie ?

Głęboko wzruszony wierny kapłan skinął głową, nie mogąc wymówić słowa.

— To dla mnie wielka pociecha, Giovanni — mówił dalej wzruszony papież. — W tobie jest cząstka mojej dawnej ojczyzny.

Przerazenie dworu

Przejrzyjno to, Giovanni — westchnął papież i wskazał na kilka arkuszy leżących przed nim. — To wykaz personalny mojego dworu, zaczyna się od majordoma i naczelnego szambelana, a kończy na kucharach. Aż się roi od monsignorów, gwardzistów i lokaj. Doprawdy można dostać zawrotu głowy.

— Mam tu koniuszego, kwatremistrza, podczaszego, szatnego, rzeczywistych, tajnych szambelanów, adiutantów kamery, mistrzów ceremonii itd. Spójrz, Giovanni, są i monsignory, którzy nie mają nic lepszego do roboty, jak trzymać mój kapelusz, jeżeli na jakiejś przechadce przyjdzie mi ochota zdjąć go z głowy, lub znów ten, czy tamten ma urząd noszenia za mną parasola lub laski. Ale, powiadam ci, zrobię porządek z tymi „laseczkami” i „trenarzami”.

— Jednakże śmiałym prosić Waszą Świątobliwość, by na razie się nie spieszył — radził tajny szambelan. — Te urzędy od setek lat związane są z etykietą rzymskiego dworu, więc brano by za złe, gdyby Wasza Świątobliwość chciał wszystko zbyt szybko i radykalnie zmienić.

— W takim razie niech biorą za złe — rozgniewał się papież. Ale tak dalej być nie może. Popatrz no tu na przykład. Podano, że w kuchni jest siedmiu kucharzy, nadkucharzy, podkucharzy i kuchcików. Po co, na wszystko w świecie, potrzeba mi siedmiu kucharzy ? Miseczkę risi-bisi mogłyby mi ugotować moje siostry, jak to już robiły w Mantui i Wenecji. Ale naczelnny szambelan wyjaśnił mi, że to jest niemożliwe, żeby siostry papieża siedziały w kuchni, krajały cebulę i gotowały pomidory. Chciał nawet we mnie wmówić, że wypadaloby, abym moim siostronom nadał tytuły szlacheckie. Wyobraź sobie, moją siostrę jako księżnę, a poczmistrza z Grazie jako hrabiego. Śmiechu warte. Nie, nie, niech mój poczciwy Anżelo zostanie tym, czym jest, a moje siostry zadowolą się zupełnie skromnym mieszkaniem na trzecim piętrze na Piazza Rusticucci. Nie chcę ani z nich, ani z siebie robić głupca.

— W Watykanie trzęsą głowami nad tym, że Wasza Świątobliwość nie jada sam — zauważył monsignore Bressan — lecz ze swymi osobistymi kapelanami, to jest monsignorem Pescinim i ze mną.

— Jeżeli Pan Nasz zasiadał do stołu z celnikami i grzesznikami, to Jego zastępca może chyba jadać ze swymi kapelanami. Czy ty jesteś innego zdania ?

— Chciałem tylko zaznaczyć, że takie zmiany wywołują zdziwienie. Oczywiście wasza Świątobliwość może robić, jak uważa.

— A więc załatwione. Nie mówmy już o tym. Jeszcze tylko jedno. Nie chcę widzieć lokaj porozstawianych na każdym kroku wtedy, kiedy jem. Do usługi wystarcza zupełnie mój stary totumfacki, Giovanni, choć z niego zrobili coś w rodzaju błazna z tymi sznurowanymi butami i szkarłatną liberią, w którą wtłoczono mu brzuch. Chłopisko wygląda, jak skazaniec w śmiertelnej koszuli na chwilę przed straceniem.

— Majordomo prosił mnie, by zapytać waszą Świątobliwość, gdzie chciałby mieć swoje apartamenty.

— Zostają tu na górze, na trzecim piętrze — odpowiedział Pius stanowczo. — Niech sobie mieszka, kto chce na dole, w tych ałtasech obijanych komnatach, ale ja nie. Przyszłego kardynała sekretarza Stanu można gdzie indziej umieścić. Tu na górze jest spokojniej, jestem dalej od zgiełku, a bliżej Boga.

— Jego Świątobliwość doprowadzi kurialistów do rozpaczy — roześmiał się monsignore.

— Na pewno żaden z nich z tego powodu się nie powiesi — odpowiedział papież.

Wszedł adiutant kamery i zameldował monsignora Merry del Val.

— Niech wejdzie.

Grand hiszpański zgiął ze złości i szacunkiem kolano przed Ojcem św., ale Pius podniósł go i rzekł :

— Klęknięcie możesz sobie zachować, monsignore, dla celów liturgicznych. Nie życzę sobie całowania ani w nogę, ani w rękę. Proszę usiąść. Tak, tak, wiem, że nie ma zwyczaju siadać w obecności papieża, ale możesz to zrobić z całym spokojem. Daję już tyle zgorszenia, że jedno więcej lub mniej nie stanowi różnicy.

— Ojciec święty, przyniosłem do podpisu odpowiedzi na życzenia monarchów i innych przedstawicieli państw. Zastępca sekretarza stanu położył skórzaną teczkę z papierami na stole.

Papież zaczął podpisywać zwykłą stalówką.

— Naczelnny szambelan bierze mi za złe, że nie piszę gęsim piórem — uśmiechnął się Pius. — Nie mogę nawet używać pióra, jakiego chcę.

— Trzeba się będzie także pogodzić z obsadką i stalówką waszej Świątobliwości — uśmiechnął się Merry del Val.

— O, jeszcze z niejednym — powiedział Pius. — Jako Hiszpan mówię monsignore dobrze po włosku. Czy monsignore władza biegle jeszcze innymi językami ?

— Hiszpański — to język ojczysty mego ojca, angielski — mojej matki. Urodziłem się w Anglii. Francuzki był językiem przyjętym w domu rodziców, poza tym rozumiem po niemiecku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIŁOŚNICY ZAB. - W Cossonay (w Szwajcarii) zainstalowano specjalne rury pod ruchliwą ulicą, aby ułatwić spieszącym na miejscowe bagno żubom przejście przez szosę. Żaby zignorowały urządzenia, więc miłośnicy przyrody przenoszą je przez jedźnię wiadrami, aby nie ginęły pod kołami samochodów.

SAMOCHODOWA AKROBACJA. - W miasteczku niedaleko Melbourne samochód z automatyczną skrzynką biegów ruszył z miejsca bez kierowcy, przejechał przez główną ulicę, rozbił dwa płoty, wjechał po schodach do budynku, przejechał przez pustą salę, wyjechał tylnymi drzwiami, rozbił następną plot, aż zatrzymała go ściana posterunku policji. Samochód został tylko lekko uszkodzony.

PLAGA KUDŁACZY. - W San Domingo ośrodek zdrowia stacza wojnę z wszami, które rozmnażają się wśród studentów. Lekarze przypisują to dużym kudłom studentów-hippisów i modzie noszenia peruk.

BEZ RESPEKTU. - W Wiedniu roczny bal policji został przerwany okrzykiem jednej z tańczących, że skradziono jej torebkę. Złodzieja nie złapano.

NUDYŚCI. - Pierwszy obóz nudyistów powstał w Niemczech w 1912 r., a największy jest w Ile du Levant w południowej Francji liczący 14.500 członków.

DEMONSTRACJA MATEK. - W Seville 600 matek z dziećmi zablokowało ruchliwe skrzyżowanie, żądając aby zainstalowano tam światła ponieważ przechodzenie w tym miejscu ulicy jest niebezpieczne dla dzieci pobliskiej szkoły.

JEDNONOGI ZŁODZIEJ. - W Adelaide (Australia) jednonogi złodziej przyznał się do kradzieży konserw i papierosów, które wychodząc ze sklepu chował do protezy, pokazując przy kasie puste ręce.

SPORTOWY DUCH. - Napis w klubie bokserskim w Londynie: „Jeśli wygrasz zachowuj się tak, jakbyś był do tego przyzwyczajony. Jeśli przegrasz - zachowuj się tak, jakby to było zabawnym wyjątkiem”.

Nad ranem było bardzo zimno — wjadomo „zima”. Niestety trudno mi sobie wyobrazić — przecież dziś wigilia — to już święta Bożego Narodzenia. Rano spotkała mnie taka radosna niespodzianka — w radiu udało mi się „chwycić” którąś z niemieckich radiostacji — słycać śpiew kolęd. Słowa nieznanome, ale bliska sercu melodia. A wśród kolęd ta tak bardzo znana wszystkim Polakom — „Cicha noc...”. Od samego rana siedziałem w naszej misyjnej kaplicy — jaka to radość, że mogę być przydatny — nasi chrześcijanie na te wielkie Święta chcieli jak najlepiej przygotować się — chcieli, by i w ich sercach narodził się Chrystus — jedyniem ich z Bogiem w sakramencie pokuty. Trwało to niemal do samego obiadu. A po obiedzie też liczni jeszcze przybywali. Uczyniłem porządek w moim „pałacu”, wystraszyłem robactwo jakie zamieszkuje ze mną, i oczywiście z walizki wyjąłem białą sutannę. Przywiozłem ją z Polski i dziś pierwszy raz ją ubiorę. Jeszcze długo przed wieczorem spacerowałem na placu przed kaplicą starając się odmówić cząstkę Różańca św. Niestety nie było to łatwe. Usta szeptały „Zdrowaśki...” ale myśl uciekała zawsze w rodzinne strony, błędziła po całej Polsce, Francji, Kanadzie, gdzie mieszkają bliscy memu sercu i życzliwi ludzie — znani i nieznani mi osobście. Często tylko znani z adresu — otrzymałem wiele życzeń świątecznych, zapewnien o pamięci w modlitwie... To dodawało otuchy. A wiatr — tak mi się wydawało — wygwizdywał melodie kolęd. Wierzyć się nie chce — Boże Narodzenie. Nie ma sniegu, jest dość gorąco. To pierwsze moje święta Bożych Narodzin w Afryce, drugie już poza Ojczyzną, a pewnie już 10-te jakie spędzę poza domem rodzinnym. Od tylu lat nie miałem już tego szczęścia usiąść wieczorem do tej uroczystej kolacji z najbliższymi memu sercu ludźmi na tej ziemi — z Rodzicami i Rodzeństwem, łamać się opłatkiem, składać im życzenia. Pewnie i oni o mnie dziś pamiętają...

Około godz. 18.00 słońce powoli „szykowało się do spoczynku”. Zapadał zmrok który szybko przemienił się w noc. Spoglądam na niebo, już zaświeciła pierwsza gwiazda — to tradycyjny znak rozpoczęcia kolacji wigilijnej. W głowie zamęt, tak mieszane uczucia — ale przecież nie będę sam... Święta Narodzenia to święta rodzinne. Dlatego

zaprosiliśmy dziś na kolację nasze trzy Siostry zakonne. Mieszkają i pracują tutaj w naszej misji. Są Kamerunkami — niestety nie znają naszych pięknych polskich tradycji związanych z tymi świętami. Oczywiście na początku łąmiemy się opłatkiem — uzbierało się ich kilka z listów od bliskich mi osób. Nie rozumiem tego zwyczaju — tłumaczymy im razem z O. Leszczyńskim — a im tak żał zrobiło się łamanych opłatków bo na nich były takie piękne sceny Narodzenia. Kolacja. Była tradycyjna ryba — śledź Oczywiście z puszek i to z Polski — otrzymaliśmy paczki przed samymi Świętami. Była zupa, po kawałku mięsa, chleb i owoce. W czasie kolacji przyszedł samotny mężczyzna. Oczywiście polska tradycja nakazuje mieć jedno nakrycie wolne dla pielgrzyma. Zmieścił się i on przy stole.

Robiło się coraz chłodniej. Czekamy aż zbierze się większa liczba wiernych, by rozpocząć Mszę św. Pastorską Czekaemy, bo tu trudno powiedzieć na którą godzinę mają się zebrać. Najdokładniejszy i najdoskonalszy ich zegar — słońce — już „odpoczywa”. Przyszli więc wcześniej, gdy tylko zapadły ciemności. Po kolacji spacerujemy obaj z O. Leszczyńskim po placu. Ludzie dla rozgrzania się (było bardzo zimno), przynieśli tam-tamy i tańcząc w rytm tam-tamów zagrzewali się. Jest jeszcze wielu do spowiedzi. Ale myśli wciąż błądzą, uciekają daleko z Guider... W uszach słyszę ten potężny śpiew kolęd całego „kościola” wypełnionego do ostatniego miejsca. Około godz. 22.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. Celebryje O. Leszczyński — on jest proboszczem — ten zaszczyt należy więc do niego. Ja zająłem się porządkiem i staram się tę Mszę św. uwiecznić na taśmie magnetofonowej. Na placu przed kaplicą masa pogan, wyznawców islamu, handlarze ze swoim towarem rozłożonym na walizkach i ziemi — trzeba ich co chwilę uciszać. A w czasie Mszy św. popłynął przed tron Boga śpiew naszych czarnych chrześcijan — składają w swoim języku hołd Synowi Bożemu, że narodził się i dla nich. Śpiewają oczywiście w swoich językach. Bo w kaplicy są ludzie reprezentujący dwa szczepy: guidarów i mundangów. Śpiewają kolędy. Robi mi się weselej i przyjemniej. A po Mszy św. jeszcze długo pozostali ludzie

KAMERUNU

na placu przed kaplicą, śpiewali, tańczyli, długo słychać było rytm tam-tamów. Wybiła godz. 24.00 — tam w Polsce, w całym świecie rozpoczyna się Msza św. A my obaj siedzimy w kaście (tak nazywa się domy mieszkalne w Afryce) i obaj jakoś nie możemy zdobyć się na rozmowę. Padają tylko urwane zdania... Jestem przekonany, że obaj myśłami jesteśmy bardzo daleko, tysiące kilometrów... Ale trzeba iść odpocząć.

25 grudnia

Przebudziłem się bardzo wcześnie. Jeszcze było ciemno. Włączam radio — staram się znaleźć radiostację naleającą kołody. Nie ma trudności — słucham kolęd w przeróżnych językach świata. Później szklanka kawy i ruszam na teren mojej „parafii”. Musiałem włączyć ogrzewanie w moim starym, pocziwym i już dobrze wysłużonym bagażowym Citroënie bo jest mi bardzo zimno. Wyjechałem dużo wcześniej niż normalnie, bo spodziewam się, że będzie wiele osób chciało skorzystać z sakramentu pokuty. I nie myliłem się. W kaplicy szafasie nazwanym przeze mnie — „katedrą” — już skuleni i trzesący się z zimna czekali ludzie. Usiadłem i spowiadałem. Naraz słyszę śpiew. Co za miła niespodzianka. Do kaplicy wchodzi grupa ludzi z sąsiedniej wioski oddalonej o kilka kilometrów. Na czele katecheta, przewodniczy w śpiewie. To namiastka naszych pięknych polskich pielgrzymek. Po chwili w podobny sposób wchodzi wierni z innych wiosek. Kaplica zapełnia się do ostatniego miejsca. Jest zadiuch ale jest i cieplej. Nareszcie zakończyła się spowiedź — przygotowuję się do rozpoczęcia uroczystej Mszy św. Oni śpiewają w swoim języku kołody. A na ołtarzu (to stół zбитy z desek postawiony na środku kaplicy) puszcza z komunikanta mi. Nie mieszczą się... jaka to radość dla mnie. W tyłu sercach narodzi się Chrystus... Włączam także magnetofon — muszę i tę Mszę św. nagrać — przecież to moje pierwsze święta z tymi ludźmi, moimi parafianami, spędzane tak daleko od Ojczyzny.

Mszę św. odprawiam w ich języku — w języku guider. A w czasie Mszy św. potężny śpiew „Panie zmiłuj się nad nami...”. „Chwała na wysokości Bogu...” Podobna mi się bardzo ta melodia. Oczy-

wiście śpiew przy rytmie tam-tamów, grzechotek. Inni po prostu uderzają jedynym patykiem w drugi — doskonała orkiestra. Kobiety w specyficzny, trudny do opisu sposób artystycznie „wrzeszczą” w czasie śpiewu refrenów. Jak to pięknie wygląda... A po Mszy św. składam życzenia świąteczne katechetom, innym pobieżnie... już jestem tak opóźniony, a tam w drugiej wiosce w Bang czekają na mnie. Muszę wracać ponownie do Guider i dalej do Bang. Nie ma innej drogi.

W Bang podobnie jak w Koina mam Mszę św. w każdą niedzielę. Ponownie spowiedź, Msza św. Śpiewy już nie tak wspaniałe, tu jest mniej liczna grupa chrześcijan. A po Mszy św. otrzymuję wspaniały prezent — kurę. Będzie więc jutro królewski obiad. Kiedy to ostatnio jadało się kury? Jest już bardzo gorąco. Karoseria samochodu nagrzana niesamowicie, aż trudno oddychać. Do domu powróciłem spocony... Szybko przebrałem się, pakujemy do samochodu chleb, mięso, kilka pomarańczy i jedziemy do sąsiedniej misji na obiad. Jedziemy do Mandama. Tam pracuje O. Szubert. Dyszans tylko 45 km ale jakże beznadziejna droga. Misja ta leży już w górach. Praktycznie O. Szubert należy do naszego domu w Guider. Już drugi raz spędzał wigilię samotnie. Przynajmniej teraz będzie razem z nami. Dojechalibyśmy do niego już po godz. 12,00. Szkoła czasu na przygotowanie ciepłego obiadu — szkoda psuć sobie nastrój świąteczny. Zjadamy więc mięso z chlebem na zimno. I przysmak tego dnia — otrzymał w podarunku masę sałaty. Opychamy się nią niesamowicie. Żołądek „załadowany” — nie odczuwa się głodu. A skoro święta — więc przygotowujemy sobie kawę. I tak na pogawędce upływa popołudnie świąteczne. Przed zapadnięciem nocy chcemy być jeszcze w domu. Dlatego już w trzech powracamy do Guider.

Na placu przed kaplicą stoi nieznanym nam samochód. Kto przyjechał? Okazało się, że zatrzymali się tu trzej mężczyźni. Jeden z nich to ksiądz. Dwa inni to świeccy. Wszyscy pracują w szkolnictwie na południu Kamerunu. Teraz w szkołach ferie, więc wybrali się na wycieczkę, by zwiedzić północ Kamerunu. Pozostali z nami na kolacji. Chatek choć walących się jest kilka więc też w misji pozostają na nocleg.

Z kolacją troszkę kłopotu — zawsze to trzy osoby więcej. Ale puszki mięsne ratują sytuację. Zresztą goście mają z

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

WDZIĘCZNA PAMIĘĆ. - W czasie obiadu, jaki miał miejsce w mieszkaniu rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu po Mszy św. ks. biskupa Rubinina koncelebrowanej z ks. infulem Kwaśnym i ks. prałatem Bernackim, nowy rektor dziękował m.in. ks. praładowi Januszowi z Mannheim za chleb, którym ten podzielił się z nim w obozie koncentracyjnym.

ŚLUB W METZU. - W sobotę 5 lutego odbył się w Metz ślub Filipa Klajberta z Janiną Kaničką. Pan młody odbył studia średnie w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt. Jego babcią, p. Wanda Klajbertowa jest od wielu lat gospodynią w ośrodku wydawniczym Misjonarzy Oblatów M.N. w La Ferté-sous-Jouarre. Pani młoda jest jedynym z dziewięciorga dzieci pp. Kaničkich. Młodzi poznali się na zbiórkach KSMP.

Ślubu udzielał dyrektor naszego wydawnictwa, ks. Konrad Stolarek; na organach grał ks. proboszcz Karol Palus z Hayange. Przybył również rektor Polskiej Misji Katolickiej z Luksemburga, ks. Józef Adamczyk. Partie solowe w czasie Mszy św. wykonała jedna z b. druhen KSMP oraz p. Mykowa z Eschu.

Wśród wielu gratulacji odczytanych w czasie przyjęcia weselnego przez pierwszego družbę, p. Ryszarda Krzysztonia, najwięcej oklaskiwane były życzenia nadesłane przez nowego rektora, ks. prałata Zbigniewa Bernackiego.

Ślub odbył się całkowicie po polsku. Proboszcz francuski który był obecny w czasie ceremonii, wyraził się, że w jego nowym kościele był to pierwszy ślub w prawdziwie religijnym i pełnym skupienia nastroju.

PRZYWRÓCILI OBYWATELSTWO. - Decyzją z dnia 26 września 1946 roku generał Anders, generał Kopański i w ogóle wszyscy oficerowie wstępujący do PKPR (Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia) w Anglii zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego przez reżim warszawski. Obecnie generał Kopański otrzymał list z Warszawy, w którym powiadamia go się, że decyzją rady ministrów z dnia 23 listopada 1971 r. wymienionym oficerom obywatelstwo polskie zostaje przywrócone

Omega.

Ten, którego duchy słuchają, panuje przemocą i strachem. Mocniejszego odeń nie ma wśród żyjących na ziemi. On, czciciel batwanów, czarownik, kuglarz, wróżbiarz, wykładacz snów, zamawiacz deszczu, znachor i magik.

Zawistny i zięjący pomstą świat jego duchów i kregi kapryśnych upiórów, jemu tylko znanych, pozwalają się rozbroić i udobruchać jedynie przez

CZARODZIEJE AFRYKAŃSCY

składane mu datki i podarki. Dlatego zastraszeni Afrykanie potrzebują w swej walce życiowej znachora, obznajmionego ze światem duchów.

Kiedy współplemięcy, z nihey pełnym szacunkiem, przemykają obok zamieszkałej przez niego chaty, to ciarki przechodzą im po plecach. W mroku

swejej strzechy, jakby na tronie, siedzi czarownik na rozścielonej skórze zwierzęcej z okryciem lamparcim na barkach.

Temu czarodziejowi wydaje się, że potrafi dziwaczne przedmioty przeznaczyć do użytku przeciwnego ich naturze i wyobraża sobie, że swą śliną nadaje im jakąś moc ukrytą, a rzeczy, tak zaprawione, sprawiają pożądany skutek.

Dzisiaj właśnie fetyszysta kleci batwana. A bierze do tego grudki złota i srebra, barwne perły, serce i lewe oko lwa, jakieś cząstki człowieka, krokodyla, lamparta, hieny, orła, sępa, do tego królowę termitów, węże odchody, rzadkie koralce, pióra papugi, czerwona krede i wszelakiego rodzaju mazie. Z tego ukształca figurę, fetysza, którą ma uosabiać „Se”. życzącą człowiekowi istotę.

Jest on tubą duchów. Skoro zaś, któryś z nich chce mu powierzyć jakąś wieść, natenczas wróżbita wpada w trans, „Opętany”, drży na całym ciele, dygoce, zwija się i wzdycha ciężko. Wydaje dreszczem przechodzące tony i tłumaczy w końcu nieznaną mowę duchów. A kiedy w oszałamiających wykrętach tańczy, wówczas, dla strachem zdjętego Murzyna, za groźną maską i pod włochatym łachem ze zwierza, kryje się nie człowiek, ale straszny demon.

Fetyszysta sprowadza dobre duszki a przepędza złośliwe. Jest również strażnikiem powierzonej mu wiedzy, zebranej w ciągu setek lat przez doświadczenia pokoleń oraz przesądów, opartych na wierze w nadprzyrodzone siły ukryte a czynne rzekomo w przyrodzie i ludziach, znane jemu tylko i jego kaście, którym przypisuje skuteczność w swych zabiegach znachorsko-magicznych. Tę tajemną wiedzę przekazuje, w ostępach buszu leśnego, młodszej generacji.

Detektor na złodzieja

Czarodziej potrzebuje osobliwej znajomości duszy ludzkiej. Na przykład, ma zadanie wykryć sprawcę kradzieży. Ośmiu ziomków jest podejrzanych. Kuglarz posmarowuje ramię każdego jakąś maścią i dotyka to miejsce rozpalonym nożem. I patrz! U siedmiu podejrzanych skóra się nie zmieniła. Ale na ramieniu jednego występują pęcherze. Winowajca został rozszyfrowany.

LIST Z KAMERUNU

(Dokończenie ze str. 6-7)

sobą chleb, owoce, nawet piwo. Po kolacji robimy plany na drugi dzień świąteczny — to niedziela. Nasz gość-ksiądz zgodził się odprawić Mszę św. w Guider. O. Leszczyński pojedzie do Marzani — tam w czasie Mszy św. będą chrzty dorosłych O. Szubert pojedzie do Koina a ja - do Bang. Skomplikowały się troszkę jutrzejsze plany. Mieliliśmy wszyscy trzej zaproszenie do Lam na obiad. A tu w ostatniej chwili zaprosiły nas na obiad nasze Siostry, są jeszcze goście... więc ja sam jako reprezentant pojedzie do Lam prosto z Bang.

26 grudnia

Rano szklanka kawy i każdy rusza w swój teren. Ja jadę dopiero na godz. 9-tą. Kilka osób skorzystało jeszcze z sakramentu pokuty, Msza św. i ruszam najkrótszą choć najbardziej niebezpieczną ciężką do przejechania drogą do Lam. Dojechałem szczęśliwie tuż przed godz. 12.00. Obiad razem z Ojcami. Pracuje tam nasz O. Kremeński i drugi Ojciec — Francuz. Są tam też Siostry zakonne — Francuzki i jedna młoda dziewczyna pracująca jako pielęgniarka bezinteresownie dla misji. Przyjemnie było i wieczorem żał było odjeżdżać. Tym razem jednak wybieram dużą, dłuższą trasę przez Bidzar. Zatrzymałem się w tej misji — tam szefem jest O. Stróżek. Pracuje tam sam. W odwiedzinach u Niego zastałem O. Michalaka (naszego przełożonego) i O. Jureczkę z Fuigil. Zaprosili mnie, bym pozostał z nimi na kolację. Z obawą w sercu, bo to noc a do Guider jeszcze dość daleko — pozostałem. Ale zaraz po kolacji uciekam po prostu do domu — i cały czas towarzyszy mi obawa — aby tylko nie przebić dentki na tej strasznie kamienistej drodze. Już nie raz spotykała mnie właśnie na tej trasie podobna przygoda. I rzeczywiście nie myliłem się. W kilka minut po przyjeździe do domu w dentce nie było nic powietrza. Na szczęście jestem w domu.

27 grudnia

Rano szybko kleję ononę i jadę ponownie do Bang. To uroczystość wioski. Przyszli chrześcijanie też z innych wiosek. Jest pełno ludzi. A skoro uroczystość św. Jana to już i tutaj jest ta tradycja święcenia wina. Było tego wiele stągwi, chyba więcej jak w Kanie Galilejskiej. To wino własnej produkcji, robione z milu, koloru czerwonego barszczu zaprawianego śmietaną (kiedy to człowiek ponownie zasmakuje takiego barszczyku?), ale całą Mszę św. czułem ten straszny odor z tego ciepłego wina. Po Mszy św. rozpoczęły się tańce, wszyscy pili to wino i jedli smażone kury (co za przysmak te kury — potrafią to tu doskonale przygotować).

A ja z racji święta wioski idę odwiedzić szefa wioski — złożyć mu życzenia, pozdrowić go. To stary poganin. Wiele glinianych zabudowań, kilka żon, na podwórku bawoły. Przyjął mnie bardzo życzliwie. I co mnie najbardziej ucieszyło — powiedział: „My wszyscy jesteśmy bracia...” Podchwyciłem to i powiedziałem — tak, my wszyscy jesteśmy braćmi, mamy tego samego jedynego Boga. Bo sam szef wioski bez ludzi też jest niczym i trzeba być razem, tworzyć jedną rodzinę, pomagać sobie... Oczywiście rozmowa przez tłumacza bo szef nie zna francuskiego, a ja nie znam jeszcze miejscowego języka (jestem w Kamerunie dopiero 4 miesiące). A na odjazd z tej wioski otrzymałem ponownie w podarunku drugą kurę.

Tak przeminięły moje pierwsze Święta Bożego Narodzenia pod afrykańskim niebem. Nie było rewelacji, ale jestem szczęśliwy i zadowolony. Chociaż gdzieś tam było do tych Świąt jakie przeżyłem w domu rodzinnym, w Polsce czy nawet te, które spędziłem we Francji, w Vaudricourt.

Ks. Władysław Laskowski omi
Mission Catholique
Guider - Cameroun Nord.

Życia emigracji

UROCZYSTOŚCI PARYSKIE

wany i przyznaje się do winy. Na czym polega wybieg znachora? On w mig dostrzegł wnetrzną bojaźń jednego z nich. Dzięki wyostrzonemu zmysłowi spostrzegawczemu odkrył sprawcę, z pełnego strachu, pierwszego jego spojrzenia. Wszystko inne było mydleniem oczu. Tantym siedmiu nadożył maść przeciwko oparzeniu, złodziejowi natomiast zwyczajną, tak, że ten, musiał doznać poparzenia.

Terminatorzy

Czarownikiem czy także kobietą, nie staje się noc. Wybrani przez naczelnika fetyszystów kandydaci, już jako dzieci czasem, zostają sprowadzeni do czegoś, jakby klasztoru, gdzie przebywają od dziewięciu miesięcy do trzech lat. Tam mistrzowie, dopiero wtedy, pozwolą sobie patrzeć na palce, gdy nowi przybysze złożyli wielką przysięgę milczenia. A składają przez zgrzyt na tajemniczym kamieniu-talizmanie, iż niczego nie zdradzą, a kto by się temu sprzeniewierzył — umiera.

Przyszli, czarni magicy, żyją zamknięci, niczym w niewoli. Okrywają się tkaninami niefarbowanymi. Spią na ziemi wymoszczonej liśćmi bananowymi.

Jedzenie jest skąpe. Wszelką myśl nieczystą mają od siebie odpędzać. W pieleniu Bombo, adeptywi przyprawiają dziewczynę, która przeżywa w pobliżu tygodniami. Nie wolno mu, ni razu na nią spojrzeć, do niej się

CZYTAJCIE

I ROZPOWSZECHNIJCIE

» GŁOS KATOLICKI «

odezwać a tym bardziej dotknąć. Jeśli wielki czarownik żłobi na brzuchu delikwenta jakiś wzór albo drapie skorupą po plecach, to ten, nie ma nawet jęku wydać.

Nowicjusze czy nowicjuszki są chłostani, łżeni, dręczeni aby uniewrażliwić ich na ból i cierpienie. Cwiczą się oni na fakirow samozaparcia, zobojętnienia i zimnej krwi. Tak tresowani opanowują odruchy swego organizmu, cierpienie, uczucie bólu, strachu i numiętności.

W tym miejscu odosobnienia, aspiranci powoli zostają wtajemniczeni w tabu znachora i sztuczki kuglarские czarownika. Po spartańsku przyswajają sobie wiedzę tajemną przyrządzania trucizn, wyrabiania leków i proszków,

Jubileusz rektorski ks. infułata Kazimierza Kwaśnego, który w niedzielę 6 lutego obchodził 25-lecie objęcia funkcji rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, został połączony z przejęciem tego urzędu przez ks. prałata Zbigniewa Bernackiego.

Ton całej uroczystości nadał ks. biskup Władysław Rubin, który specjalnie przybył z tej okazji z Rzymu i koncelebrował z obydwojma rektorami Mszę św. w kościele polskim w Paryżu o godz. 11 Msza jak zwykle — transmitowana była przez radio na Polskę.

U progu świątyni witał ks. biskupa, ks. proboszcz Klepacki, a dzieci trzem

koncelebransom wręczyły wiązki kwiatów.

Kościół był przepelniony po brzegi. W stalach zasiedli przedstawiciele duchowieństwa: ks. infułata Banaszak i ks. prałata Grzesiek z Seminarium Duchownego w Paryżu, ks. prałata Janusz z Mannheim (Niemcy), ks. kanonik Kiedrowski, znany i ceniony kaznodzieja radiowy, ks. dziekan Derendal z Montceau-les-Mines, ks. Stolarek, dyrektor wydawnictw katolickich, ks. kanonik Tokarek z Dortmundu (Niemcy), przełożeni polskich zgromadzeń zakonnych ks. Suwała i ks. Bytniewski oraz wielu innych.

Asystę przy ołtarzu zapewniali alumni Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Po Ewangelii słowo Boże wygłosił ks. biskup Rubin (obszerne wyjątki z tego kazania podajemy na str. 1). Liczne rzesze wiernych przystąpiły do stołu Pańskiego.

Zgodnie z duchem 2 Soboru Watykańskiego doszli do głosu katolicy świeccy: Przedstawiciele organizacji katolickich wyrażali pod koniec Mszy św. swoje uczucia Jubilatowi i Nowemu Rektorowi. Przy tej okazji ofiarowano ks. infułatowi Kwaśnemu kolorowy telewizor.

Wszyscy uczestnicy Mszy św. zostali następnie zaproszeni na lampkę wina do sali obok kościoła, gdzie mieli okazję porozmawiania z ks. biskupem i obydwojma rektorami. Podobne spotkanie odbyło się jeszcze popołudniu dla zaproszonych gości. Przybyli na nie ludzie nawet z bardzo daleka. Komendantka Harcerek, dhna Ida Olkuszniak z Lens przybyła w mundurze harcerskim. Uderzała obecnością wielu b. Kombatantów z generałem Piekarskim i generałem Jaliczem na czele.

Obchód paryski z udziałem ks. biskupa Rubina wykazał, że Polska Misja Katolicka w Paryżu jest ośrodkiem pełnym życia i energii, zdolnym skupić wszystkich Polaków na emigracji.

E.S.

**ODCZYT NA TEMAT
BEATYFIKACJI POLAKÓW**

W auli posiedzeń Papieskiego Instytutu Studiów Kościelnych w Rzymie ks. dr Jerzy Langman wygłosił odczyt na temat: „Ostatnia kanonizacja i beatyfikacja Polaków — 1938 św. Andrzeja Boboli i 1971 r. — błog. Maksymiliana Kolbe.”

WIELKA BRYTANIA

POMNIK DLA OFIAR KATYŃIA

Inicjatywa wzniesienia w Londynie pomnika ku czci pomordowanych w Katyńiu oficerów polskich wyszła nie spodziewanie od zamieszkałego stale w Płd. Afryce rodaka, który przesłał na ręce L. FitzGibbona sumę £30 z prośbą o przekazanie tej sumy na budowę pomnika. Krok ten był niewątpliwie echem historycznej debaty na temat zbrodni katyńskiej, którą uruchomił płk Zamoyski przy pomocy swego przyjaciela, lorda Barnby, wielce oddanego sprawie polskiej w Izbie Lordów, 17 czerwca 1971 roku.

Wątek do tej wielkiej debaty dały dwie nowe książki na ten temat pióra L. FitzGibbona i profesora Zawodnego; w konsekwencji czego poseł konserwatywny, A. Neave, złożył odpowiedni wniosek w Izbie Gmin. Położyło pod nim swe podpisy przeszło 280 posłów. Zachętą do tego kroku były również dwa pokazy filmowe na temat Katyńia, wyświetlone przez BBC, na podstawie dokumentów dostarczonych przez Bibliotekę Polską, której prezesem jest płk Zamoyski.

Dzięki rozgłosowi, jakiego sprawa ta nabrała w Ameryce, p. Korboński z pomocą posła Pucińskiego zdołał zamieścić w „US Congressional Record” kopie tej debaty w Izbie Lordów. Dotarła ona do najbardziej odpowiedzialnych czynników politycznych. Ze swej strony p. Alojzy Mazewski, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, dostarczył jej tekst „Organizacji Narodów Zjednoczonych” w Nowym Jorku i zażądał jednocześnie ujawnienia wszystkich faktów.

Jaki skutek będzie miała ta inicjatywa, nie wiadomo. Przypuszcza się jed-

nak należy, że delegacja sowiecka nie dopuści do jej dyskusji lub do uchwalenia wniosku potępiającego Rosję Sowiecką.

Sprawa ta, jak grzech pierworodny, ciąży na sumieniu rządu sowieckiego i dlatego więc za żadną cenę Sowiety nie chcą dopuścić do jej wentylowania na arenie publicznej.

Koszty budowy pomnika wyniosą około 10.000 funtów. Zaczęły się już darowizny na ten cel.

Przy tej okazji należy nadmienić, że nie jest to pierwsza inicjatywa tego rodzaju płk Zamoyskiego. W roku 1966 udało mu się zmontować podobną debatę w Izbie Gmin na temat Biblioteki Polskiej i emerytów. Obok więc wielu zajęć w charakterze prezesa Biblioteki Polskiej, płk Zamoyski niezwykle skutecznie pomaga sprawie polskiej.

**O EMERYTURĘ WOJSKOWĄ
DLA POLAKÓW**

Londyński dziennik „Times” zamieścił list Laurence’a Cotterel, który podajemy w tłumaczeniu polskim:

Upłynęło prawie 10 lat, odkąd ostatni raz zwrócono uwagę opinii publicznej na sprawę przyznania emerytury wojskowej Polakom, żołnierzom regularnej armii (brytyjskiej). Było ich wtedy ok. 2.000 liczących powyżej 60 lat. Teraz ilość ta spadła przypuszczalnie do jakich 600-700.

Kolejne władze administracyjne brytyjskie wytrwale odmawiały emerytury wojskowej regularnym żołnierzom, wyszkolonym w najkrytyczniejszym okresie przez dowództwo brytyjskie. Niniejszy apel ma na względzie raczej honor niż kieszeń, choć materializm społeczeństwa współczesnego coraz bardziej utrudnia zdobycie uznania dla tego rodzaju pojęć. Przyznanie tym ludziom emerytury wojskowej dałoby im podstawę do dumy i satysfakcji, nawet gdyby jej kwota nie przewyższała stawki Opieki Społecznej, którą mogą otrzymać. Zrozumie to każdy, kto należał do jakiegokolwiek grupy zawodowej.

Przypominanie zobowiązań i dokonanych czynów jest dokuczliwe, a tu nie miejsce na wylizanie wszystkiego, co Polacy wnieśli do wojny. Wystarczy powiedzieć, że mniej więcej ósmą część lotników walczących po stronie brytyjskiej w Bitwie o W. Brytanię, stanowili Polacy. A dla niektórych z

nas pamięć Polaków poległych na stokach Monte Cassino przedstawia większą wagę, niż formalistyka odpowiedzi udzielanych przez parlament.

Natura oczywiście szybko likwiduje cały problem. Ale dopóki żyje jeszcze wśród nas choć jeden ze starych regularnych żołnierzy polskich, nieuznanie jego służby jest ciężarem na naszym sumieniu.

Inaczej zachowali się Brytyjczycy w zeszłym stuleciu, kiedy po r. 1835 kilkaset polskich żołnierzy znalazło się w tym kraju, jako uchodźcy, przyznano im emeryturę wojskową w wysokości 10 szyl. tygodniowo, co na owe czasy było dość pokaźną sumą, pomimo że nie służyli pod dowództwem brytyjskim.

Przewodnym celem naszym w tej wojnie było przywrócenie Polsce pokoju. Nie zdołaliśmy go osiągnąć. Możemy przynajmniej przyjąć na siebie wynikające z tego tak ograniczone zobowiązanie moralne.

HARCERSKA KOMISJA HISTORYCZNA

W ramach „Koła Harcerek i Harcerzy z lat 1910-1945 r.” pracuje od 8 lat Komisja Historyczna. Zebrała ona poważny materiał, w postaci relacji, wszelkiego rodzaju, wydawnictw, dokumentów, fotografii itp. Niektóre o unikalnej wartości. Komisja przystąpiła do wydawania owych materiałów: niektóre były dość szeroko recenzowane w prasie emigracyjnej.

W uznaniu prac Komisji naczelne władze Związku Harcerstwa Polskiego na emigracji podniosły ją do rangi Komisji Historycznej Związku Harcerstwa. W roku sprawozdawczym 1970-71 Komisja Historyczna miała dwa plenarne zebrania oraz szereg zebrani roboczych, składających się z osób, które podjęły się opracowania poszczególnych rozdziałów projektowanej książki pt. „Historia Harcerstwa”. Rozdziały takie ukazują się w formie osobnych Zeszytów Historycznych, obejmujących każdy określony okres historii Harcerstwa lub określony temat. Numeracja zeszytów jest podwójna: pierwszy numer oznacza kolejność ukazania się zeszytu, a drugi numer oznacza chronologiczną kolejność rozdziału w zbiorze wszystkich zeszytów.

W okresie sprawozdawczym 1970-71 ukazały się dwa zeszyty, a mianowicie: Nr 1/1 — „Początki Ruchu Harcer-

skiego 1910-1920". str. 40+4 str. okładki, 19 ilustracji. Obejmuje okres powstania, krystalizacji i zjednoczenia Harcerstwa w jeden ZHP.

Nr 2/9 — „Losy Młodzieży Harcerskiej pod komunistycznymi rządami w PRL" str. 60+4 str. okładki, 9 fotografii dokumentów. Zeszyt ten odśladania fałszowanie historii prawdziwego Harcerstwa przez komunistów w PRL, którzy naciskiem aparatu partyjno-państwowego opanowali ZHP i teraz nadużywają nazwy organizacji ZHP dla prowadzenia swojej partyjnej roboty, związanej z Moskwą.

W opracowaniu są następujące zeszyty :

„Harcerze w bojach, lata 1914-1921". Z licznymi fotografiami. Opracowuje dh dr S. W. Wojstomski.

„W drodze do Polski" — historia wędrówki harcerzy z Polski w 1939 r. poprzez liczne kraje oraz rozproszenie się i połączenie z harcerstwem emigracyjnym w jeden poza Polską. Opracowuje dh hm Z. Szadkowski.

„Harcerstwo na terenie międzynarodowym" — opracowuje dh hm Cz. Pałuch. Zeszyt ma objąć udział ZHP w konferencjach i zlotach międzynarodowych oraz scharakteryzować zadania, jakie sobie ZHP stawiało i stawia na tym terenie.

„Harcerze w bojach w II wojnie światowej" — w stadium zbierania materiałów.

„Harcerstwo na Rusi i w Rosji". Lata 1913-1920. Opracował hm S. Jankowski.

„Niszczenie Harcerstwa przez komunistów na terenach zabranych przez ZSSR. W stadium zbierania materiałów.

Harcerska Komisja Historyczna dysponuje prywatnym laboratorium fotograficznym. W roku bieżącym utworzona została Administracja, którą objął dh hm Józef Brzeziński.

Harcerska Komisja Historyczna, łącznie z pozostałymi działami pracy Koła, jak Komisja Odczytowa, Redakcja Skauta, jest całkowicie nastawiona na przygotowanie i wydawanie materiałów harcerskich, tak szczególnie potrzebnych młodzieży harcerskiej w warunkach emigracyjnych.

Nie można pominąć niezwykle energicznej i ofiarnej pracy Sekcji Imprez, która zajmuje się jednocześnie dostarczaniem środków na fundusz wydawniczy Zeszytów Historycznych.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Pranke Jan S. Chr., dodatkowo z terenu Parafii od Bractwa Żywego Różańca Sartrouville-78 50,00

Ks. Dziekan Babirecki Michał C.M., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Saint-Etienne-42 835,00

p. Sas Jan, Aignes-31 100,00

Ks. Kan. Derendal Tadeusz, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej : La Saule, Bois-du-Verne i Montceau-les-Mines 71 1.018,00

p. Błażejewski Antoni, Dieuze-57 201,00

Ks. Nieruchalski Jan O.M.I., od Rodaków w czasie objadów Duszpasterskich

p. Blecharczyk, Vitot-27 50
p. Rulka Anna, May-en-Multien-77 10

p. Jagła Antonina, Messy-77 30
Razem : 90,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać".

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej: 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}. C.C.P. 1 268-75 Paris.

HUMOR

Mały dzidzius

Dziewczynka przychodzi podniecona do przedszkola i mówi do wychowawczyni :

— Mamy w domu malutkiego nowego dzidziusia. Proszę przybyć zobaczyć go.

— Bardzo chętnie, ale poczekam aż twoja mamusia całkiem wyzdrowieje.

— Niech się pani nie boi, to nie jest zaraźliwe.

★ Brak odwagi

— Co ? Po raz trzeci w tym miesiącu żąda pan podwyżki ?

— Tak, panie szefie. Moja żona potrzebuje ogromnie dużo pieniędzy.

— Czy mogę zapytać na co ?

— I owszem, pan może zapytać. Mnie jednak o to zapytać nie wolno.

★ Skuteczne argumenty

— Wyobraź sobie, że wieczorem żona wymogła na mnie kupno nowej sukni.

— Ciekaw jestem jakich użyła argumentów ?

— Wszystkie, jakie miała pod ręką.

★ Daremny trud

W pociągu jadącym z Gdyni do Warszawy siedzi sędziwa wieśniaczka, a naprzeciw niej Polak z Ameryki uparcie żując gumę.

W pewnej chwili wieśniaczka zwraca się do przybysza zza Oceanu :

— Może pan do mnie gadać do samej śmierci. Ja jestem głucha jak pień.

Katechizmowe pytanie

— Czy modlisz się przed jedzeniem?
— zapytał pewien ksiądz 7-letniego chłopaka.

— To nie jest konieczne w naszym wypadku — odpowiedział chłopiec — bo mama moja świetnie gotuje.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

GODŁO, BARWY I HYMN RZECZYPOSPOLITEJ

„Wiedza Powszechna” wydała ostatnio książkę, która powinna się znaleźć w bibliotece każdego Polaka na obczyźnie. Jest to praca zbiorowa pt. „Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej”, omawiająca historię polskich symbolów narodowych na przestrzeni dziejów; pożyteczna i niezbędna zwłaszcza dla młodego pokolenia, dla wszystkich staje się pasjonującą lekturą, odświeżając sprawy niezwykle ciekawe, związane nieodłącznie z walką o wolność i krystalizowanie się państwa polskiego.

W części pierwszej, zatytułowanej „Nad nami orzeł biały” — Stanisław Russocki wyprowadza genezę godła polskiego od tarcz rycerskich i wizerunku ptaka na monetach Bolesława Chrobrego. Orzeł — ptak greckiego Zeusa i rzymskiego Iowisza, symbol odwagi, siły, majestatu i waleczności, staje się oficjalnym godłem Polski za rządów Łokietka. Figuruje na królewskich pieczęciach i na chorągwiach bitewnych pod Płowcami, a korona na jego głowie jest odznaką zjednoczonego królestwa. Znak ten, obok litewskiej Pogoni i ruskiego Archaniola, będzie się przewijał przez burzliwe dzieje Polski, aż po orły Stanisława Augusta i herb Księżstwa Warszawskiego. W Królestwie Kongresowym figuruje już tylko na piersiach dwugłowego orła rosyjskiego. W okresie powstania listopadowego wolny sejm Królestwa na wniosek Joachima Lelewela przywraca godło państwowe.

Część druga książki pt. „Barwy biało-czerwone” opracowana przez Stefana Kuczyńskiego, zapoznaje nas z historią mundurów, sztandarów i zewnętrznych symboli, ukształtowanych potem w barwy narodowe. Przez długi czas, aż po wiek dziewiętnasty, mieliśmy trzy barwy narodowe, zmieniające się na przykład w zależności od barw panującego króla. Konfederaci barscy mieli sztandary biało-czerwono-niebieskie, te same kolory, na cześć rewolucji francuskiej zdobyły znaki legionów polskich. Noszono też białe kokardy, a w służbie francuskiej trójkolorem. Ciekawa jest tzw.

„Batalia o kokardy”, wygrana przez legionistów polskich w republice Cyzaryńskiej na rzecz kokard narodowych. W Księstwie Warszawskim książę Józef zabiega o przywrócenie białych kokard wojsku, zamiast trójkolorowych, napoleońskich. Rozpowszechnia się też wtedy noszenie tych ozdób przez kobiety, które dodają tu również kokardy amantowe. Kolor czerwony był od dawna w Polsce popularny z powodu obfitości robaczek, zwanych „czerwcami”, z których właśnie osiągnano piękny barwnik, a słowo „karmazyn” (arabska nazwa czerwieni od „Kirmis” — czerwiec) stało się nawet symbolem szlachcica. Najstarsze sztandary polskie mają barwę czerwoną z białym orłem, stąd też te dwa kolory wypierają inne. Sprawa barw narodowych staje się przedmiotem burzliwej dyskusji sejmów rewolucyjnych w styczniu i lutym 1831 r. Wreszcie zostaje podjęta uchwała: „Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym”. Inicjatorem wniosku o barwach był poseł kaliski Wincenty Niemojowski. Od tam barwy biało-czerwone, sławione w wierszach i pieśniach, stają się powszechne i towarzyszą wszystkim zmaganiom wolnościowym w Kraju i na obczyźnie aż po ostatnią wojnę.

Trzecia część książki pt. „Jeszcze Polska” jest wnikliwie opracowanym przez Janusza Willaume szkicem, szczególnie wzruszającym, gdyż kreśląc dzieje skromnej, żołnierskiej piosenki Józefa Wybickiego, dotyka przy tym jakby rdzenia narodowych wartości, tak prosto a tak zarazem wspaniale wyrażonych w siedmiu pierwszych słowach pieśni! Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy. Ta prostota w połączeniu w rdzenie

polską, ludową melodię, stała się zapewne przyczyną, że Mazurek Dąbrowskiego wyparł wszystkie inne pieśni, pretendujące do roli hymnu jak np. Boże coś Polskę, Rota, czy Warszawianka. Wybicki, potrafił swym prostym słowem przemówić do rodaków i w dniach narodowej nocy powiedzieć im, że od nich, od ich życia zależy wolność. Głęboko wzruszające są dzieje Mazurka, pieśni — w imię której ginęły pokolenia, więźniowie, skazańcy i żołnierze, umierający z jej słowami na wargach. Mazurek powstały w Reggio di Emilia w lipcu 1797 r. jako Pieśń Legionów Polskich we Włoszech, został podchwycyony przez legionistów, przedostał się do Kraju. Ogłoszony po raz pierwszy drukiem w Kalendarzu Kieszonkowym Patriotycznym w r. 1806, nagrywany na pozytywki i kuranty, tłumaczony na obce języki, stawał się pieśnią ujarzmionych narodów słowiańskich („Szczę ne wmerła !Ukraina”, „Jos Hrvat-ska nij propala”). Zagrzewai do walki, by w odrodzonej Polsce stać się hymnem narodowym, zatwierdzonym okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15-10-1926 roku. Ocalona odbitka oryginału facsimile Pieśni Wybickiego (spalonego w roku 1944 w archiwum praprawnuka w Charlottenburgu), zdobi obwolutę omawianej książki, która zawiera planse barwne polskich godeł i sztandarów od pieczęci Bołka Chrobrego po sztandar na Monte Cassino, stając się żywą historią narodu polskiego.

Józefa Radzymińska.

★

Dlaczego wstydzimy się wyznać, żeśmy zblądzieli? Przecież wyznając nasze błędy okazujemy, żeśmy dziś madrzejsi, niż byliśmy wczoraj.

★

Kto się gniewa na tego, kto mu błędy wytyka, robi jak małpa w bajce, która stłukła lustro, gdy w nim ujrzała swój szpetny obraz.

★

Gdy nieprzyjaciel widzi, że cię pokonać nie może, szuka sposobów pojednania się z tobą - jest dobry, gdy złości wyrwać nie może. Ale wtedy najbardziej bać się go trzeba.

Dopóki jeszcze Polka na polskiej ziemi
Życ będzie, kochać będzie - próżno najezdniczy
Marzyć będą w triumfie, że Polska zginęła.
Ona żyć będzie w Polsce, która to pojęła,
Ze życie przyszłej Polski w jej spoczywa łonie.
W niej odrodzeniem światu, zmartwychwstaniem płonie.